

Przeglądy i komentarze

REFLEKSJE NAD EWOLUCJĄ POLSKIEJ MYŚLI ZACHODNIEJ*

Minister Andrzej Olechowski w jednym z numerów „Polityki” w 1994 r. przedstawił problem wejścia Polski do Unii i NATO w szerokim aspekcie integracji Europy.

Moi przyjaciele, żyjący jeszcze członkowie organizacji „Ojczyzna” i współzałożyciele Instytutu Zachodniego upoważnili mnie, abym w ich imieniu podzielił się refleksjami z perspektywy przeszło półwiekowej na temat ewolucji polskiej myśli zachodniej, która jako proces pojednania narodów polskiego i niemieckiego jest drugim tłem omówionego tematu. Proces ten musi dojrzewać co najmniej przez dwa pokolenia. Francuzi i Niemcy mają już ten proces za sobą. Przed nami stoi do rozwiązania. Jak wspomniałem, patrzymy na ten proces z perspektywy naszego pokolenia.

Należeliśmy do pokolenia, które w II Rzeczypospolitej dojrzewało w poczuciu zagrożenia przez *Drang nach Osten*, którego bezwzględne dokończenie zapowiadał Adolf Hitler w *Mein Kampf*. Byliśmy pokoleniem, któremu po klęsce wrześniowej zaważyło się państwo, które musiało brać udział najpierw w budowie Państwa Podziemnego, jedyne w okupowanej Europie, z jego organami władzy, podziemnej siły zbrojnej, tajnej oświaty. Działalność ta była dowodem, że naród nasz posiada silnie rozwinięty instynkt państwowy, że wysiłkiem społecznym budowano zręby państwa podziemnego i przygotowywano w szerokim zakresie odbudowę państwa po wojnie.

Organizacja „Ojczyzna” założona we wrześniu 1939 r. w Poznaniu i działająca również w Generalnej Guberni wysunęła za cel wojny narzuconej nam przez agresora zabezpieczenie państwa przed ponowną agresją przez osiągnięcie najkorzystniejszej granicy na Odrze i Nysie, której koncepcję wysunął przed wojną w swoich pracach prof. Zygmunt Wojciechowski. Ideę tę powtarzaliśmy we wszystkich naszych konspiracyjnych publikacjach książkowych i prasowych oraz w działaniach przygotowujących fundamenty odbudowy państwa. „(...) Jeżeli tego celu nie osiągniemy, przegramy pokój! (...) Niemcy są naszym wrogiem nr 1, dążącym od tysiąca lat do wytopienia naszego narodu. Nigdy nie wolno nam liczyć na trwałość jakichkolwiek układów i zobowiązań Niemców wobec nas”. Z takim nastawieniem odnosiliśmy się do dziejowego faktu osiągnięcia granicy na Odrze i Nysie w 1945 r. potwierdzonej Jaltą i Poczdamem. Braлиśmy udział w różnych strukturach państwowych i społecznych zmierzających do utrwalenia tej granicy i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Nie wzbudzały jednak w nas poczucia jej trwałości ani Konferencja Jaltańska z 11 lutego 1945 r., ani Umowa Poczdamaska z 2 sierpnia 1945 r.

* Tekst napisany 14 grudnia 1994 r.

Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 r. był dla nas tylko potwierdzeniem faktycznej granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną w ramach imperium radzieckiego. Nie wiązał on całego narodu niemieckiego dążącego do zjednoczenia Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r.

Potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie przez Republikę Federalną Niemiec w układzie z 7 grudnia 1970 r. z odwołaniem się do ustaleń Konferencji Poczdamskiej nie znalazło akceptacji społeczeństwa i polityków niemieckich.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudnej wewnętrznej politycznej drogi niemieckich mężów stanu w przełamywaniu wrogości do naszego narodu i w pogodzeniu się z utratą ziem niemieckich przyłączonych do Polski. Wyrazem tego była wypowiedź kanclerza Willy Brandta przy okazji podpisywania tego układu: „Podpisując układ podjęliśmy próbę zakończenia minionego etapu, a zarazem daliśmy znak nowego początku”.

Krok naprzód uczynił kanclerz Helmut Schmidt oświadczeniem w 1980 r., że: „Nie można sobie wyobrazić, by w posiadanie Niemiec wróciły terytoria, na których Niemcy już nie mieszkają”, a zarazem podkreśleniem „wierności RFN wobec traktatów w wschodnich”.

Pamiętamy, że interpretacja układu z 1970 r. przez kanclerza Kohla również ulegała ewolucji. Dopiero 27 lutego 1985 r. oświadczył on wobec *Bundestagu*: „Teraz i na przyszłość układ z 7 grudnia 1970 r. i zawarte w nim zasady nienaruszalności granic są podstawowym warunkiem pokoju w Europie”.

Ostatecznie układ podpisany przez T. Mazowieckiego i H.-D. Genschera z 14 listopada 1990 r., ratyfikowany przez *Bundestag* stanowił osiągnięcie przez Państwo Polskie celu wytkniętego przed pół wiekiem. Ze zrozumieniem i szacunkiem odnosiliśmy się do wypowiedzi ministra H.-D. Genschera, która w wolnym przekładzie brzmiała: „Z ciężkim sercem podpisuję ten układ”. Z drugiej strony odpowiedź premiera T. Mazowieckiego: „Chcę wierzyć w demokratyczne Niemcy” zawierała echo nieufności, z jaką nasze pokolenie nastawione było do mogących w przyszłości zostać zawartymi umów między obu narodami.

Równoległe ze zmiennością układów międzynarodowych i ich interpretacji postępował widoczny proces przemian we wzajemnych stosunkach międzyludzkich obu narodów. Zanikało poczucie tymczasowości repatriantów osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych. Kontakty osobiste tak prymitywne, jak polski handel i prace „na czarno” Polaków w Niemczech przeszły w odwiedziny rodzinne i towarzyskie niemiecko-polskie. Kontakty naukowców i intelektualistów stepily powoli wzajemną wrogość i nieufność.

Dalekowzrocząną religijną i polityczną myślą były w 1965 r. słowa „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” Episkopatu Polskiego skierowane do Episkopatu Niemiec. Niejako odpowiedzią na nie było wyciągnięcie ręki do Polaków przez *Bensberger Kreis* w 1966 r. Niewątpliwie obie te deklaracje otwierały drogę do wygasania nienawiści między obu narodami. Pociągnęły również za sobą liczne kontakty i wzajemne odwiedziny między parafiami katolickimi polskimi i niemieckimi. Znamiennym wyrazem ewolucji i solidarności z narodem polskim w okresie stanu wojennego była w Niemczech masowa akcja wysyłania paczek do Polski.

Wśród wielu społecznych inicjatyw nawiązywania dialogu między obu narodami znaczący był wkład Instytutu Zachodniego. Wnikliwa obserwacja historiografii w NRD i RFN i działań ich polityków oraz natychmiastowa

reakcja na nie w licznych pracach towarzyszyła nawiązywaniu kontaktów naukowych z odpowiednimi ośrodkami w Niemczech Wschodnich i Zachodnich. Wspólne sesje naukowe pozwoliły na wyłożenie wzajemnych żalów i pretensji, by następnie umożliwić rzeczową współpracę. Jeszcze w znacznie-szym stopniu tę funkcję spełniały sesje polsko-niemieckie z udziałem Niemców z Polski i „wypędzonych” z Niemiec. Ten pomost przerzucany przez Instytut Zachodni ponad granicą obciążoną daniną krwi trzech narodów i tysiącletnią wrogością był silnym stymulatorem jej wygaszenia.

Wystąpienie prezydenta Romana Herzoga w dniu 1 sierpnia 1994 r. przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego prowadzi do gojenia ran naszej pamięci.

Przed tysiącem lat przyjazd Cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i gest koronacji Bolesława Chrobrego były próbą nawiązania przyjaznego sąsiedztwa obu narodów. Przedwczesna śmierć Ottona III zniweczyła jego inicjatywę, a Polska stała się celem tysiącletniego *Drang nach Osten*, zakończonego przed 55 laty krwawym *Kampf um Lebensraum*.

Zdecydowane popieranie przez kanclerza Kohla wejścia Polski do Unii Europejskiej i *NATO* jeszcze raz potwierdzone przez niego i przez prezydenta Romana Herzoga 7 grudnia 1994 r. na szczycie Unii Europejskiej w Essen wzbudzają zaufanie co do ich szczerości.

Przy całej złożoności wektorów niemieckiej polityki zagranicznej zdajemy sobie sprawę z tego, że działania te nie wynikają z bezinteresownej sympatii do naszego narodu. Obok wielu innych zapewne znaczącą rolę odgrywa możliwość wyboru między przesunięciem muru berlińskiego do Odry czy Bugu.

Tkwiąca w tym wspólnota interesów niemieckich i polskich jest szansą trwałości intencji polityki zagranicznej Niemiec i ułatwieniem państwu polskiemu wejścia do Europy ojczyzn.

Powyższe fakty polityczne i społeczne uzasadniają zmianę postawy naszego pokolenia, a – mam nadzieję – że i całego naszego narodu wobec narodu niemieckiego.

JAN JACEK NIKISCH